



Krąg Biblijny nr 50

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

XIX Niedziela zwykła 9 VIII 2026

Mt 14,22-33

22 Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. 23 Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. 24 Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. 25 Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. 26 Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, złękli się myśląc, że to zjawą, i ze strachu krzyknęli. 27 Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!» 28 Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» 29 A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. 30 Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» 31 Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, małej wiary?» 32 Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. 33 Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Mateusza

Mt 14, 22-33 – Jezus kroczy po wodzie

Burze na jeziorze Genezaret są częste: jego wody kłębią się wówczas, stwarzając poważne zagrożenie dla łodzi. Epizod z Jezusem kroczącym po jeziorze (w.25-27) znajdujemy też w Mk 6,48-50 oraz J 6,19-21.

Natomiast jedynie św. Mateusz mówi, że Piotr chodził po wodzie (w.28-31). Jest również jedynym ewangelistą, który zapisał uroczystą obietnicę Jezusa daną Piotrowi (16, 17-19) oraz epizod dotyczący podatku na świątynię (17,24-27).

Odzwierciedla w ten sposób znaczenie, jakie Jezus chciał nadać Piotrowi w Kościele.

W tym przypadku wydarzenie to ukazuje wielkość i słabość apostoła, jego wiarę i trudności, które musiała ona pokonać.

„Piotr powiedział: <Każ mi przyjść do siebie po wodzie> [...]. A Jezus odpowiedział: <Przyjdź!>. Wyszedł z łodzi i mógł chodzić po wodzie [...] To mógł zrobić Piotr w Panu. A co mógł sam z siebie? <Na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: Panie ratuj mnie!>. Kiedy ufał Panu, był zdolny chodzić po wodzie, ale kiedy zaufał sobie, zaczął tonąć, a wtedy zwrócił się do Pana” (św. Augustyn).

Epizod ten rzuca światło na życie chrześcijańskie. Również Kościół, jak łódź apostołów, toczy walkę.

Jezus, czuwającym nad nim, przybywa go ocalić, pozwala jednak, żeby wcześniej walczył sam: w ten sposób chce On zahartować swoje dzieci.

W doświadczeniach wiary i wierności, w walce chrześcijanina o wytrwanie, gdy siły słabną, Pan dodaje nam odwagi (w.27), zachęca, byśmy prosili (w.30), i wyciąga do nas rękę (w.31).

Wówczas następuje wyznanie wiary, które wygłasza chrześcijanin:

„Prawdziwie jesteś Synem Bożym” (w.33).

„Pan podtrzymuje upadającą nadzieję, jak podtrzymał Piotra, stawiając go na twardej i stabilnej wodzie, gdy ten prawie już tonął. Jeśli nam Słowo poda rękę i postawi tonących w rozważaniach na twardej myśli, nie będziemy się już bali, trzymani Przez Nie mocno za rękę” (św. Grzegorz z Nyssy).

Jezus chodzi po jeziorze. (Mt 14 , 22-33)

Ks. dr Robert Gluchowski, "Krąg biblijny nr 42" Wyd. Biblos

Wprowadzenie do omawianej perykopy składa się z dwóch wersetów.

Pierwszy stanowi zamknięcie opowiadania o cudownym nakarmieniu tłumów nad jeziorem (Mt 14,22), drugi zaś przygotowuje epizod z chodzeniem Jezusa po morzu (Mt 14,23).

Egzegeci zaznaczają, że **struktura opowiadania oparta jest na symetrii**. To znaczy:

- ❖ znajdującemu się na początku opisowi burzy (**Mt 14,24**) odpowiada końcowa wzmianka o uciszeniu morza (**Mt 14,32**).
- ❖ pomiędzy tymi wersetami znajdują się dwa epizody ściśle ze sobą powiązane, a mianowicie spotkanie uczniów z krocącym po wodzie Jezusem (**Mt 14,25-27**) oraz spotkanie Jezusa z Piotrem (**Mt 14,28-31**).

Całość zamyka wyznanie wiary uczniów (**Mt 14,33**).

Podobieństwo tego opowiadania do innych opowiadań w Biblii oraz w pismach żydowskich sprowokowało refleksję egzegetów na temat historyczności tego wydarzenia. Innymi słowy, postawiono pytanie, czy Jezus rzeczywiście chodził po wodzie, czy wspólnota chrześcijańska wymyśliła tę scenę, aby za jej pomocą przekazać pewne treści teologiczne.

Nie ma jednak podstaw, aby kwestionować historyczność tego wydarzenia, co oczywiście nie oznacza, że nie ma ono swoich starotestamentalnych antycypacji.

Motyw chodzenia po wodzie pojawia się wielokrotnie w Starym Testamencie.

Jak Jahwe przedstawiany był jako władca morza (Ps 65,8; 89,10), tak również Jezus ukazuje się jako władca naturalnych żywiołów.

Pewne wątki biblijne znajdujemy nawet w literaturze pochodzącej z innych kultur, nie oznacza to jednak, że mamy do czynienia z czystymi zapożyczeniami literackimi. Tak więc również występowanie podobnych wątków w innych miejscach nie zaprzecza historyczności wydarzenia przedstawionego przez ewangelistę Mateusza.

Przyglądnijmy się bliżej omawianemu fragmentowi.

W **Mt 14,22** czytamy, że po odprawieniu tłumów uczniowie otrzymali polecenie udania się na drugi brzeg jeziora. Ewangelista zdaje się sugerować, że uczniowie, być może przewidując burzę, nie chcieli płynąć bez Jezusa i w związku z tym potrzebowali wyraźnego polecenia.

Werset ten można więc przetłumaczyć bardziej dosadnie: "Jezus wymógł na uczniach, aby wsiedli do łodzi".

Silvano Fausti komentuje:

"Uczniowie chcieli zatrzymać magiczny moment chleba, podobnie jak to miało miejsce podczas przemienienia. Tymczasem powinni **"słuchać Go"**! (Mt 17,4.5b). Otrzymany chleb jest, podobnie jak ów podpłomyk Eliasza, siłą dającą zdolność wędrowania przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż na górę Pańską (por. 1 Krl 19,1-9). Jezus ich "zmusza" do świętej podróży, gdyż oni woleliby pozostać na miejscu, zamieniając sam chleb tylko na kwas chlebowy Heroda. Tłumy ze swej strony chciałyby uczynić Go królem (por. J 6,15), podczas gdy On jest "Sługą" który daje życie"¹.

Mateusz nie podaje, co było celem ich przeprawy (u Marka - Betsaida, u Jana - Kafarnaum). Dopiero w Mt 14,34, wersecie otwierającym kolejną perykopę, zostaje wymienione Genezaret jako miejsce przybicia do brzegu.

Sam Jezus natomiast udał się na górę, a więc uprzywilejowane miejsce modlitwy oraz spotkania z Bogiem (Mt 14,23; por. Mt 5,1; 15,29). Udanie się na modlitwę zdaje się podkreślać wagę nadchodzących wydarzeń.

W Ewangelii św. Mateusza jest to pierwsza wzmianka o **osobistej modlitwie Jezusa**. Na jej okoliczności składają się trzy elementy:

- ❖ Miejsce (na górze)
- ❖ Czas (wieczorem) oraz
- ❖ Sposób (w samotności).

Ważne i krytyczne momenty można przetrwać dzięki modlitwie.

Jan Chryzostom mówi, że Jezus udał się na miejsce osobne, aby pouczyć o potrzebie samotności w trakcie modlitwy.

Samotność Jezusa podkreśla Jego szczególną bliskość wobec Boga. Nadchodząca ciemność nocy stanowi tło przyszłego objawienia obecności Boga Jego mocy.

Jezus zjednoczony przez modlitwę z Ojcem wypełnia Jego zbawczą wolę, ratując uczniów od zguby przez epifanię pośrodku niebezpieczeństwa.

¹ S. Fausti, Wspólnota czyta Ewangelię według św. Mateusza, s. 324.

W tym przypadku nie poznaliśmy treści Jezusowej modlitwy. Poza modlitwą z Getsemani synoptycy, w przeciwieństwie do Jana, nie relacjonują przebiegu rozmowy Jezusa z Ojcem².

W kolejnym wersecie (**Mt 14,24**) uwaga zostaje przeniesiona z modlącego się na górze Jezusa na łódź oraz znajdujących się w niej uczniów.

Owa łódź była oddalona "sporo stadiów" od brzegu. Stadion to starożytna miara odległości, licząca około 185 metrów³. Uczniowie musieli walczyć z przeciwnym wiatrem. Oddalenie od brzegu, wicher i noc potęgują niepokój. W psalmach są one symbolem ucisku, lęku i śmierci.

W tradycji judaistycznej jedynie Bóg może uratować z odmętów morskich (Wj 14,10-15; Ps 107,23-32).

Uczniowie, pełniąc wolę Jezusa, znajdują się pod Jego opieką.

"Łódź była oddalona od brzegu, miotana falami ..." (Mt 14,24)

Łódź wioząca uczniów, czyli Kościół, jest miotana i wstrząsana falami, czyli burzami pokus, a wiatr przeciwny, czyli przeciwny jej diabeł, nie cichnie. Usiłuje przeszkodzić w dotarciu do spokojnego portu. Jednak większy jest ten, który wstawia się za nami. Pośród zawirowań, w jakich się trudzimy, przychodząc do nas umacniając nas, napełnia nas ufnością, wtedy, gdy przestraszeni uważamy, aby nie wypaść z łodzi i nie wpaść do morza. Bo choć łódź jest miotana, to przecież mimo wszystko jest to łódź. Tylko ona unosi uczniów i przyjmuje Chrystusa. Jest zagrożona na morzu, ale bez niej ginie się natychmiast.

Pozostań zatem w łodzi i proś Boga. Tak wszak czynią marynarze, gdy są bezradni wobec fal, gdy zawodzą stery i nie można liczyć na żadną ludzką pomoc. Pozostaje im tylko zwielokrotnić modlitwy i wezwania na pomoc Boga. Ten, który pomaga marynarzom dopłynąć do portu, czyż opuści swój Kościół i nie poprowadzi go do spokoju? (**św. Augustyn**)

Pomimo wzburzonych fal na jeziorze Jezus kroczył po jego powierzchni. Było to **"o czwartej straży nocnej"** (Mt 14,25).

Czwarta straż wypadała na czas świtania (od godziny 3 do 6). Był to rzymski sposób liczenia czasu, przyjęty również na obszarze Palestyny⁴.

² Zob. A. Paciorek, Ewangelia według św. Mateusza, cz.2, s.56.

³ Tyle wynosiła długość starożytnego stadionu w Olimpii.

⁴ Żydzi, podobnie zresztą jak Babilończycy i Grecy, dzielili noc na trzy straże

Tak więc czas nocy pomiędzy godziną osiemną wieczorem o szóstą rano rzymianie dzielili na cztery równe odcinki (Mk 13,35; Łk 12,28).

W rezultacie czwarta straż wypadała między godziną trzecią a szóstą. Tyle trwała walka uczniów z żywiołem oraz modlitwa Jezusa.

Świt jest w Biblii porą Bożej interwencji (Wj 14,24; Ps 46,6; Iz 17,14), a u chrześcijan także **czasem zmartwychwstania Chrystusa** (Mt 28,1).

O takiej właśnie porze Jezus znalazł się na jeziorze w pobliżu łodzi z uczniami.

Ewangelista Marek zaznacza, że zamierzał ją wyminąć (Mk 6,48), jakby wystawiając ich wiarę na próbę. Mateusz pominął zupełnie ten szczegół.

"O czwartej straży nocnej przyszedł do nich" (Mt 14,25)

Warty i straże wojskowe dzieli się na trzygodzinne okresy. Kiedy więc mówi się, że o czwartej straży nocnej przyszedł do nich Pan, oznacza to, że całą noc byli wystawieni na niebezpieczeństwo i dopiero u kresu nocy, czyli na końcu świata okaże im pomoc (**św. Hieronim**)

Motyw chodzenia po wodzie był w starożytności znany.

W judaizmie uważano to za właściwość Jahwe:

- ❖ **"Twa droga wiodła przez morze, przez wody gwałtowne Twa ścieżka. Twój ślad nieznany nikomu"** (Ps 77,20);
- ❖ **"On kroczy po falach wzburzonych"** (Hi 9,8).

Krocząc po wodzie, Jezus zwycięża chaos i poddaje go swej władzy, podobnie jak w Hi 9,8. Przemierzając jezioro, torując uczniom drogę, Jezus postępował więc na wzór Jahwe, który przygotował drogę Izraelitom przez Morze Czerwone (por. Ps 77,19).

Tak więc objawia się On jako

- ✚ **kroczący ponad otchłanią Syn Boży (Hi 9,8), jako**
- ✚ **ten, który ma moc ocalić znajdujących się w niebezpieczeństwie (Ps 77,19).**

W hellenizmie chodzenie po wodzie uważano za możliwe jedynie dla herosów lub ludzi obdarzonych przymiotami właściwymi bogom dzięki odpowiednim zaklęciom. Myśl ta nieobca była także innym ludom i kulturom⁵.

Uczniowie w zetknięciu się z objawieniem Bożej potęgi zareagowali dość typowo.

⁵ Zob. C. M. Martini, *Męka Jezusa Chrystusa według czterech ewangelii*, Kraków 1999, s.13

To, co ujrzeli, wydało im się zjawą, więc zlekli się, zaczęli więc krzyczeć ze strachu. Uważając może za siedzibę złych duchów (por. Ap 13,1), sądzili zapewne, że mają do czynienia z tego rodzaju mocą.

Warto wspomnieć, że kiedy zmartwychwstały Jezus ukazał się uczniom, wydawało się, że widzą zjawę (Łk 24,37). Jezus wezwał ich jednak do zachowania pokoju.

Mistrz przemawiał jak Mojżesz do ludu w obliczu zbliżającego się wojska faraona (Wj 14,13), a także w trakcie objawienia na grze Synaj na tle błyskawic, grzmotów i dźwięku trąb (Wj 20,20).

Człowiek Starego Testamentu był świadom swej znikomości w stosunku do Boga, dlatego często był wzywany przez Niego do odwagi (Rdz 35,17; Wj 14,13).

"Ja jestem , nie bójcie się!" (Mt 14,27)

Strach jest oznaką braku wiary (Mt 8,26). Wiara jest źródłem odwagi ośmielającej człowieka do podjęcia się zadania niemożliwego. Rzecz jasna, niemożliwego dla człowieka, a nie dla Boga.

Ten, który chodzi po wodzie, nie jest zjawą, tylko **"Ja jestem"**, Jezusem we własnej osobie.

Imię **"Ja jestem"** przywodzi na myśl objawienie Boga, podczas wyjścia (Wj 3,14).

Do podwójnego nakazu: **"Odwagi, nie lękajcie się!"** - Jezus dodaje słowa samoobjawienia: **"Ja jestem"**.

Objawienie się Jezusa jest objawieniem zbawienia.

Ponieważ jednak nie zostało ono właściwie odczytane, Jezus skierował do uczniów słowa otuchy, znane ze starotestamentalnych wypowiedzi Boga (Pwt 32,39; Iz 41,4; 43,10; 45,1).

Wyrażenie **"Ja jestem"**, występujące także w innych momentach samoobjawienia Jezusa (Mk 14,62; Łk 24,39; J 8,58; 18,5-6), jest niejako echem imienia Bożego z Wj 3,14.

Z jednej strony wskazuje na Jezusa jako człowieka, którego uczniowie znają, z drugiej jednak - odsyła do Jego Bożej natury.

Taki sposób mówienia wskazuje na Jezusa, który objawia Boga i pozostaje z Nim w jedynej, wyjątkowej relacji⁶.

⁶ Zob. A. Paciorek, Ewangelia według św. Mateusza, cz. 2, s.57.

Każdy z ewangelistów kończy to opowiadanie na swój sposób.

- ❖ **Marek** mówi, że uczniowie w dalszym ciągu niczego nie rozumieli: **"I wszedł do nich do łodzi, a wiatr się uciszył. Oni tym bardziej byli zdumieni w duszy, że nie zrozumieli sprawy z chlebami, gdyż umysł ich był otępiały"** (Mk 6,51-52).
- ❖ **Jan** kontynuuje wątek cudowności: **"Chcieli Go zabrać do łodzi, ale łódź znalazła się natychmiast przy brzegu, do którego zdążali"** (J 6,21).
- ❖ **Mateusz** natomiast rozbudowuje opowiadanie o scenę z Piotrem (Mt 14,28-31).

Podobnie jak w innych miejscach Piotr wystąpił w niej jako reprezentant i rzecznik pozostałych uczniów.

Piotr, widząc Jezusa, zwrócił się do Niego: **"Panie!"** (gr. **Kyrie** - Mt 14,28).

Bez wątplenia użycie tego tytułu nadaje jego wypowiedzi charakter wyznania wiary w bóstwo Jezusa.

Jeszcze silniej charakter ten zostaje podkreślony przez użycie tego tytułu w wezwaniu modlitewnym: **"Panie, ratuj mnie!"** (Mt 14,30). Jest ono jak liturgiczna prośba, w której wyraża się wiara człowieka we wszechmoc Boga.

"Panie, każ mi przyjść do siebie po wodzie" (Mt 14,28)

Fakt, że spośród wszystkich siedzących w łodzi jeden tylko Piotr ma odwagę prosić, aby [Jezus] polecił mu przyjść do siebie po wodzie, zapowiada jego postawę w czasie męki. Wtedy, idąc z tyłu i trzymając się śladów Pana (Mt 26,58), zlekceważył reakcję świata, tak jak teraz falami morza, i towarzyszył Mu, nie bacząc na niebezpieczeństwo śmierci. Również jego strach zapowiada słabość, jaką okaże w przyszłej pokusie. Choć bowiem odważył się iść, to zaczął tonąć. Albowiem słabość ciała i lęk przed śmiercią sprawiły, że zaparł się Pana. Lecz woła i prosi o ratunek. Owo wołanie jest jękiem jego pokuty (**św. Hilary z Poitiers**)

Jezus w odpowiedzi na prośbę Piotra polecił mu przyjść do siebie, czym uzdolnił go do działania, a konkretnie do kroczenia po wzburzonym jeziorze.

Piotr krocący po wodzie przypomina kapłanów z czasów Jozuego, którzy pierwsi weszli do Jordanu, gdy dokonywał się cud zatrzymania wód rzeki (Joz 3,8.15-17:

"Ty zaś dasz następujące polecenie kapłanom niosącym Arkę Przymierza: Skoro dojdziecie do brzegu wód Jordanu, w Jordanie się zatrzymajcie.

Zaledwie niosący arkę przyszedli nad Jordan, a nogi kapłanów niosących arkę zanurzyły się w wodzie przybrzeżnej - Jordan bowiem wezbrał aż po brzegi przez cały czas żniwa - zatrzymały się wody płynące z góry i utworzyły jakby jeden wał na znacznej przestrzeni od miasta Adam leżącego w pobliżu Sartan, podczas gdy wody spływające do morza Araby, czyli Morza Słonego, oddzieliły się zupełnie, a lud przechodził naprzeciw Jerycha. Kapłani niosący Arkę Przymierza Pańskiego stali mocno na suchym łóżysku w środku Jordanu, a tymczasem cały Izrael szedł po suchej ziemi, aż wreszcie cały naród skończył przeprawę przez Jordan."

Piotr nie pretendował do odegrania roli kogoś, kto chce wypróbować swe niezwykle zdolności lub chce je zademonstrować innym, ale po prostu okazał swoje posłuszeństwo Panu.

Ruszył pełen ufności w słowa Jezusa, ale w zetknięciu ze wzburzonymi falami znów ogarnął go strach. Strach przed żywiołem okazał się większy niż zaufanie do Jezusa. Tak ujawniła się słabość jego wiary. Ulegając strachowi zaczął tonąć. Wciąż jednak nie stracił wiary, że tylko Jezus jest w stanie go ocalić.

Mógłby zawołać jak psalmista: **"Wybaw mnie, Boże, bo woda mi sięga po szyję. Ugrzęzłem w mule topieli i nie mam nigdzie oparcia, trafilem na wodną głębinę i nurt wody mnie porywa"** (Ps 69,2-3).

"Piotr na widok silnego wiatru uląkł się" (Mt 14,30)

[Piotr], wyszedłszy z łódki, zaczął tonąć, ponieważ się przestraszył. Tonienie sprawiły wzburzone fale, strach zaś został wywołany przez wiatr [...]. Wyszedłszy z łodzi, szedł do Chrystusa, ciesząc się nie tyle z tego, że kroczy po wodzie, ile z tego, że szedł do Niego. Osiągnąwszy rzecz większą [bo chodził po wodzie], doznał strachu pod wpływem mniejszej: mam na myśli [jego strach] pod wpływem gwałtownego wiatru, a nie morza. Taka jest natura ludzka: często dokonuje wielkich rzeczy, a w mniejszych doznaje niepowodzenia [...]. Przeżył to również Piotr. Gdy strach winien być większy, odważył się chodzić po morzu, a na powiew wiatru nie zdołał się już utrzymać, i to wtedy, gdy był blisko Chrystusa. Tak więc nic nie pomoże być [fizycznie] blisko Chrystusa, jeśli wiarą nie jest się blisko Niego [...]. Dlaczego [Chrystus] nie nakazał wiatrom uciszyć się, lecz sam wyciągnął rękę i chwycił go? Ponieważ potrzeba było wiary Piotra. Gdzie brakuje tego, co do nas należy, tam ustaje również to, co pochodzi od Boga [...]. Jeśliby jego wiara nie osłabła, utrzymałby się łatwo również wobec wiatru. Dlatego [Chrystus], chwyciwszy Piotra, pozwala wiatrowi nadal dąć, pokazując, że nie przeszkadza on wcale, gdy wiara jest mocna (**św. Jan Chryzostom**)

Jezus uratował Piotra. **Wyciągnięcie ręki to swoisty Boży gest**, który jest wielokrotnie wspominany w Starym Testamencie.

Jest on:

- **znakiem działania Jahwe** (Wj 6,8: "Potem wprowadzę was do ziemi, którą z ręką podniesioną przysiągłem dać Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi. Dam ją wam na własność. Zaiste, Ja jestem Pan! ")
- **gestem towarzyszącym aktowi błogosławieństwa** (Rdz 48,14: "Ale Izrael, wyciągnąwszy swoją prawą rękę, położył ją na głowie Efraima, mimo że ten był młodszy, lewą zaś rękę - na głowie Manassesesa. ").

- ❖ Mojżesz na rozkaz Jahwe wyciągniętą ręką rozdzielił wody morza, aby Izraelici mogli przejść bezpiecznie (Wj 16,21).
- ❖ Jahwe wyciągnął rękę nad Egiptem, aby wyprowadzić z niego swój lud (Wj 7,4-5).
- ❖ Obraz wyciągniętej i ratującej ręki Jahwe pojawia się w Ps 144,7: **"On wyciąga rękę z wysoka i chwyta mnie, wydobywa z toni ogromnej"**.

W Nowym Testamencie (w Mk 1,41) podobny gest jest wyrazem uzdrowicielskiej mocy Jezusa.

Ocalająca obecność Boga polega nie na tym, że eliminuje burze, ale na tym, że daje o sobie znać także pośród nich.

Jezus, ocalając Piotra, zarzucił mu małą wiarę.

Mała wiara polega na tym, że w momencie zagrożenia człowiek traci zaufanie do Boga. Człowiek małej wiary niby słucha słów Jezusa, lecz tak naprawdę nie przestaje drżeć przed wichrami i falami.

Ratując Piotra z topieli, Jezus wezwał swoich uczniów do bezgranicznej wiary w Jego moc, w niej bowiem znajduje się ocalenie⁷.

"Czemu zwątpiłeś, małej wiary?" (Mt 14,31)

Ważne jest, aby mieć wiarę znajdującą uznanie u Boga. Przed Bogiem bowiem nawet wiara apostołów uznawana była za małą, i dlatego powiedziano do Piotra: **"Czemu zwątpiłeś, małej wiary?"** Stąd więc **naprawdę wielki jest ten, czyja wiara znajduje uznanie u Boga (Orygenes)**

⁷ Zob. A. Paciorek, Ewangelia według św. Mateusza, cz. 2, s.56.

"Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: <Prawdziwie jesteś Synem Bożym>" (Mt 14,33).

Opowiadanie kończy się wyznaniem wiary w bóstwo Jezusa, złożonym przez Piotra i pozostałych uczniów. Przypomina się scena spod Cezarei Filipowej (Mt 16,16).

Istnieje jednak pewna różnica. Tutaj uczniowie wyznali bóstwo w oparciu o doświadczenie mocy działania Boga, a pod Cezareą Piotr wyzna bóstwo za sprawą objawienia Ojca. Niemniej już tutaj wniknęli częściowo w tajemnicę bóstwa Jezusa. Używając tytułu **"Syn Boży"**, dali wyraz wierze, że Jezus dokonuje dzieł właściwych Bogu.

Czytelnicy Ewangelii św. Mateusza już wcześniej dowiedzieli się, że Jezus jest Synem Bożym (Mt 2,15; 3,17; 4,3). Tutaj jednak sami uczniowie potwierdzili to swoim wyznaniem wiary.

Udział w mocy Mistrza

Piotr, zwracając się do Jezusa z prośbą: **"Panie, jeśli to ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie"**, wykazał się wielką śmiałością, ponieważ chodzenie po wodzie jest właściwością samego Jahwe. Piotr prosił o udział w tym, co należało do Jezusa jako syna Bożego. Jezus jednak rzekł: **"Przyjdź!"**.

"Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: "Panie, ratuj mnie!". Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc:

Czemu zwątpileś, malej wiary?".

Piotr pragnął mieć udział w mocy Mistrza, jednak ani nie znał dostatecznie siebie, ani nie zdawał sobie sprawy, że taki udział oznacza również dzielenie z Jezusem Jego prób, oznacza wystawienie się na liczne zagrożenia. Nie spodziewał się czegoś aż tak wymagającego. Dlatego też, gdy nagle zerwał się wiatr, zaczął tonąć. Zostało mu wołanie o pomoc⁸.

⁸ Zob. C.M. Martini, Słuchać Jezusa. Medytacje nad Ewangelią św. Mateusza, Kraków 2000, s.138-139.

Klucz do Ewangelii św. Mateusza

– kard. G. Ryś

Wyd. M Kraków - 2025

Jezus chodzi po jeziorze (Mt 14,22-33)

To jest tekst, który pokazuje, jak w życiu człowieka blisko jest od wiary do niewiary, od wiary radykalnej do niewiary radykalnej – takiej, która może go zabić.

Jezus mówi do Piotra: „**Czemuś zwątpił, człowieku małej wiary?**”.

Tam jest greckie słowo, które znaczy „rozdwojenie”: „Czemu jesteś rozdwojony?”.

Jest w Piotrze taka część, która idzie za Jezusem w sytuację zupełnie niemożliwą: wychodzi z łodzi i idzie po wodzie. Ale jest też druga część Piotra i ona widzi ogromny wiatr, który się wzmaga. Ten wiatr jest określony słowem **ischyros** – „mocny”.

To samo greckie słowo pojawia się w Trisagionie [„Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny ...”], jako określenie samego Boga, który jest mocny, wszechmocny.

Piotr ma w sobie zatem takie rozdwojenie: z jednej strony widzi Jezusa, a z drugiej widzi wiatr, któremu przypisuje wręcz boską siłę.

Wiara i niewiara. Wiara to jest pójście za Jezusem, niewiara to jest odnalezienie bóstwa w czymś innym, w kimś innym.

Wiara i niewiara są zawsze obecne w opowieściach biblijnych.

Piotr jest pokazany jako pierwszy wierzący i jako pierwszy niewierzący. Dlatego jest nam tak bardzo bliski w tej Ewangelii.

Jezus jest Tym, który zbawia, wyciąga Piotra z wody, stawia go z powrotem na wzburzonych falach.

W tej Ewangelii zawsze fascynowało mnie to, że Piotr powiedział: „**Panie, jeśli to rzeczywiście Ty jesteś, spraw, żebym przyszedł do Ciebie po wodzie**”.

Jakbym ja był na miejscu Piotra, to bym powiedział: „Panie, jeśli to Ty, to niech się uciszy wiatr i fale zmniejszą”.

Piotr nie prosił, żeby wiatr się uciszył i fale zmniejszyły, tylko żeby mógł po tym chodzić.

Na tym polega zbawienie. Ono nie dokonuje się na zewnątrz, nie polega na tym, że Bóg uładzi rzeczywistość. Zbawienie dokonuje się w nas, sprawiając, że nawet w najtrudniejszych sytuacjach możemy zachowywać się po Bożemu.

To jest zbawienie: że możesz chodzić po wzburzonych falach, możesz chodzić wtedy, kiedy wieje jak szalone, możesz chodzić, możesz się nie bać, nie uważać.

Pan zbawia cię przez to, czego dokonuje w tobie, a nie przez to, że uciszy wichry czy uciszy fale. To jest bardzo piękny tekst.

Góra Horeb – 1 Krl 19, 9a. 11–13a

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Żyj Słowem - JUTRO NIEDZIELA -Idź, naśladowaj Boga"
rok A, wyd. Stacja 7, Kraków 2019

Gdy Eliasz przyszedł do Bożej góry Horeb, wszedł do pewnej groty, gdzie przenocował. Wtedy Bóg rzekł: «Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!»

A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały szła przed Panem; ale Pana nie było w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pana nie było w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pana nie było w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty

Bóg przychodzi do Eliasza. Prorok czułby się znacznie lepiej, gdyby przekonał się, że Pan jest jak huragan. Tymczasem Bóg przychodzi w lekkim powiewie

❖ KSIĘGI KRÓLEWSKIE

Przypomnijmy: dwie Księgi Królewskie to kontynuacja historii poznanych w Księgach Samuela. Pierwsza i Druga Księga Samuela opisują wybór króla i scalanie królestwa Izraela pod rządami Dawida. Pierwsza Księga Królewska rozpoczyna się od opowiadania o starości Dawida i wyborze jego następcy – Salomona. Od 3 rozdziału poznajemy dzieje Salomona, mądrego króla, budowniczego Świątyni Jerozolimskiej. Obok historii Salomona i jego następców Pierwsza Księga Królewska – podobnie jak Druga – opowiada dzieje jeszcze dwóch wielkich proroków: Eliasza i Elizeusza.

❖ ELIASZ Z TISZBE

Eliasz pojawia się po raz pierwszy właśnie w Pierwszej Księdze Królewskiej, w rozdziale 17. Zostaje przedstawiony jako prorok pochodzący z Tiszbe, który obwieszcza królowi klęskę suszy. Sam oddała się nad potok Kerit, dokąd pożywienie przynosiły mu kruki (patrz: 1 Krl 17, 1–7) • Potem przez dwa lata mieszka u pewnej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. Kiedy umiera syn kobiety, Eliasz go wskrzesza (patrz: 1 Krl 17, 8–24) • Po raz trzeci spotykamy Eliasza, gdy na górze Karmel rzucił wyzwanie pogańskiemu Baalowi i jego prorokom (patrz: 1 Krl 18, 20–40) • W odpowiedzi pogańska królowa Izebel zapowiedziała śmierć Eliasza. Prorok ukrył się na pustyni w okolicach Beer-Szeby.

❖ **PRZYCHODZI PAN** W części poprzedzającej czytanie, które usłyszymy, dowiadujemy się, iż Eliasz prosił, aby Pan skończył jego mękę i odebrał mu życie. Jednak Bóg posłał swojego anioła, aby przygotował Eliasza do długiej drogi (1 Krl 19, 5–8). Po czterdziestu dniach wędrówki prorok dociera do Bożej góry Horeb • Dziś zobaczymy Eliasza w ważnym momencie jego życia. Spotyka się z Panem na górze Horeb. Tu ma nastąpić długo oczekiwany moment spotkania pomiędzy Bogiem i Jego prorokiem. Spotkanie powinno wytłumaczyć niespodziewaną odmianę losu Eliasza.

Najważniejsze cytaty:

✚ *Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do grotty*

Biblijny insider

- **Dlaczego nie w ogniu?** • W trakcie spotkania na górze Bóg nie przychodzi do Eliasza w wichurze, trzęsieniu ziemi i ogniu, które są znakami Jego objawienia w Starym Testamencie. Prorok czułby się znacznie lepiej, gdyby przekonał się, że Pan jest jak huragan; że może wstrząsnąć posadami ziemi; że jest jak ogień, który pochłonie Izebel.

- **Lekki powiew** • Tymczasem Pan przychodzi do Eliasza w lekkim powiewie (1 Krl 19, 12). W Psalmie 107 czytamy, że Bóg potrafi zamienić gwałtowną burzę w łagodny powiew wiatru (Ps 107, 29). Być może na górze Horeb Pan próbuje dać do zrozumienia Eliaszowi, że potrafi rozproszyć burzę zbierającą się nad jego głową?

Ten sam obraz łagodnego powiewu pojawia się u Hioba, który opowiada o tym, jak Bóg przychodzi do niego w nocnych widzeniach, mówiąc szeptem (Hi 4, 16).

- **Bóg mocny i słabi ludzie** • Bóg mocny, który przychodzi w łagodnym powiewie wiatru i mówi szeptem, to paradoks. To Bóg, który nie usuwa wszystkich przeszkód z drogi Eliasza, chociaż ma moc to zrobić. To Bóg, który daje prorokowi poznać chwile słabości, klęski, ale równocześnie niezwyklej z Nim bliskości. Czy Eliaz zgodzi się na Boga, który mówi łagodnie do ludzkiego serca? Czy zgodzi się na doświadczenie słabości, aby mogła w nim działać Boża moc? Historia Eliasza przygotowuje historię Jezusa.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Fragment komentarza syryjskiego do *Ksiąg Królów* autorstwa nieznanego autora

Eliasz na Horebie

I oto do niego zostało skierowane słowo Pana, które mu powiedziało: „**Co tu robisz Eliasz?**”. Gdy bowiem Eliasz przybył do Horebu, do Góry Pańskiej, i spędził noc w jaskini, a na następny dzień usłyszał szelest Boga, który przychodził do niego, stanął w wejściu groty i usłyszał te słowa: „Co tu robisz”, itd.

„Napełniony jestem gorliwością względem Pana Boga potężnego. I dlatego zamknąłem niebo, aby deszcz nie padał na grzeszników, a także ziemię, aby im nie dała pokarmu, choć uważam, że jest to lekka kara dla tych, którzy zasługują na twardą i okrutną mękę. Czy znaczy to, że miałem milczeć i nic nie mówić, gdy widziałem apostazję bezbożnego ludu, który pogardził Twoimi przykazaniami i opuścił Twoje przymierze zawarte na tej górze, i Ciebie zamienił na Baala, bałwana Sydończyków i na czcze kulty pogan. Albo miałem znosić wyśmiewanie ze strony Jezabel, która prześladowała i zabijała Twoich proroków. Tylko ja pozostałem wyłącznie dzięki obfitości Twojego miłosierdzia, bo to Twoja potężna ręka mnie chroniła koło potoku Kerithi w Sarpat Sydońskim. I oto Ty mnie przyprowadziłeś do swojej góry, choć szalona królowa nie ustaje, ale wszędzie rozstawia na mnie zasadzki, aby zgubić duszę moją”.

I oto Pan przyszedł i potężny wiatr, który topi skały i łamie skały przed Panem; Pana jednak nie było we wietrze. A potem przyszło trzęsienie ziemi i ogień, i on zrozumiał, że Pan nie był w trzęsieniu ziemi i w ogniu.

Cel tego opowiadania jest następujący: Pan chciał pouczyć Proroka różnymi obrazami, aby poprawić jego gorliwość i jeśli to jest dobre, przez porządek sprawiedliwych, naśladować Opatrzność Najwyższego, który ogranicza sądy swojej sprawiedliwości przez obfitość swojego miłosierdzia i łaski.

Symbol. Przerażające znaki, które poprzedzały przyjście Pana, a więc trzęsienie ziemi i ogień niecony przez gwałtowny wiatr prefigurują nam rodzaje straszliwych znaków, które poprzedzą ostatni dzień sądu. I co więcej: przypominają Eliaszowi, jak strasznym był ów dzień, gdy Prawo zostało nadane Ojcom na górze Horeb, ponieważ Eliasz w tym czasie bardzo cierpiał od ich synów, którzy odwrócili się od zachowywania Prawa.

„A po ogniu, szmer słodkiego słowa”. Przez ten symbol Bóg gani zbyt wielki zapal Eliasza, jakoby chciał powiedzieć: „O, Eliaszu, patrz na mnie, nie miła mi jest gwałtowność wichru, ani wielkość trzęsienia ziemi, ani żar ognia, ale objawiam się tobie poprzez słodkie słowo. Dlaczego nie naśladujesz słodkości twego Pana i nie łagodisz twej gorliwości, która płonie chęcią karania synów twojego ludu; a zamiast błagać za nim, stajesz się jego oskarżycielem?”.

Symbol: dźwięk słodkiego słowa prefiguruje odpoczynek i radość nowego życia, które osiągną święci po straszliwym dniu sądu. Sens zaś kościelny: te znaki obiecują Eliaszowi pokój i dobrobyt, które nań przyjdą wkrótce dzięki śmierci jego prześladowców: Achaba i Jezabel.

I gdy Eliasz to usłyszał, okrył twarz swoim płaszczem, wyszedł, stanął u wejścia jaskini, i wtedy odezwał się do niego głos, który mówił: „Co tu czynisz, Eliaszu?” On zaś rzekł: **„Jestem napelniony gorliwością względem Pana, Boga Wszechmogącego, bo synowie Izraela opuścili Twoje Przymierze”.**

Stanął przed wejściem do groty, ponieważ nie odważył się podejść do Pana, który zbliżał się do niego, i zakrył swoją twarz, mówiąc, że stworzenie nie jest godne, aby widzieć swego Stwórcę. Ale nie opuścił swojej pierwszej myśli, choć widział obraz łaskawości swego Pana w znaku, który mu został przedstawiony, tym bardziej, że doznawał prawdziwie Jego przedziwnego miłosierdzia i niewypowiedzianej miłości względem ludzi. Jego bowiem nie zdumiały słowa Jego Majestatu, który pytał go z miłością: „Co tu robisz, Eliaszu?”.

Ale Eliasz nie zmienił bynajmniej swojego zdania, nie zamknął ust, i dalej występował przeciw grzesznikom, a przed Panem, który zapytywał go o powody swej ucieczki, żalił się na synów swojego ludu.

Gianfranco RAVASI „Biblia we fragmentach”

200 bram do Starego i Nowego Testamentu, Wyd. Jedność, Kielce 2017

Głos ciszy (1 Krl 19,12-13)

Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pana nie było w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliaz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty.

Samotny człowiek idzie po stromych i kamienistych zboczach góry Horeb-Synaj. Za plecami wciąż ma wspomnienie dni pełnych koszmarów, kiedy represyjna władza chciała go uciszyć, nie tylko zamykając mu usta, lecz także starając się go wyeliminować fizycznie.

To **Eliasz** – prorok, którego imię jest już programem: „Tylko Pan [**Jhwh**] jest Bogiem”. Nie jest nim bóg Baal, którego królowa Izebel, fenicka księżniczka z Tyru, i jej mąż, król Achab, chcieliby narzucić narodowi żydowskiemu.

Jesteśmy w IX wieku przed Chr, w królestwie północnym Izraela, odmiennym od królestwa Judy, kierowanego przez potomków Dawida i mającego stolicę w Jerozolimie.

Religijną i społeczną politykę tej pary królewskiej, pełną nadużyć i niesprawiedliwości, kontestuje już tylko on, Eliaz, „**prorok jak ogień**”, którego słowo „**plonęło jak pochodnia**”, według portretu sporządzonego przez Syracha, mędrca biblijnego z II wieku przed Chr. (Syr 48,1).

Prorok zatem wstępuje na szczyt, gdzie Izrael narodził się jako nacja, odbywając pewnego rodzaju pielgrzymkę do źródeł.

Eliasz, którego podczas wędrówki przez pustynię naszła nawet pokusa pogodzenia się ze śmiercią, na górze tej odnajduje swoje prorockie powołanie, pogrążone dotąd w samotności i otaczającej go wrogości.

Oczekuje więc, że Pan do niego przemówi. Spodziewa się, że być może głos Boży kryje się w „gwałtownej wichurze rozwalającej góry i druzgocącej skały”, lecz jak mówi Pierwsza Księga Królewska, „**Pana nie było w wichurze, a po wichurze – trzęsienie ziemi: Pana nie było w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pana nie było w ogniu**” (19,11-12).

Dopiero na samym końcu pojawia się wielka niespodzianka.

Hebrajski oryginał można by przetłumaczyć następująco: „**Po ogniu nastał szum lekkiego wiatru**”.

Eliasz rozumie, że prawdziwego Boga spotyka się nie w hałasie, lecz w spokoju, nie w zemście, lecz w cierpliwej stałości, dlatego zgodnie z praktyką sakralną zakrywa sobie twarz, bo – jak mówi Biblia – „**żaden człowiek nie może oglądać oblicza Boga i pozostać przy życiu**” (por. Wj 33,20).

Jednak te trzy hebrajskie słowa – **qol demamah daqqah** – poza kontekstem oznaczają również „głos subtelnej ciszy”.

Bóg jest wprowadzie głosem, ale jego szczyt to milczenie, tajemnica.

Niedosięgły i nie dający się sprowadzić do obrazów lub figur, jest On niewysłowny i niewidzialny, tak iż judaizm – jak wiemy – nie będzie wypowiadał Jego imienia, pozostawiając je tylko czterem spółgłoskom (**Jhwh**).

A jednak ten milczący Bóg nie jest niemy, On jest czynny i skieruje ponownie Eliasza do misji sprawiedliwości i prawdy, zaś prorok w tej ciszy odnajdzie źródło prawdziwego słowa, które sędzi i zbawia.

Powróci w ten sposób do kraju Izraela, aby Jego głos ponownie stał się słyszalny z całą mocą.

„**Otworzyłeś mi ucho**” - komentarze do niedzielnych czytań, rok A - Ks. Robert Skrzypczak, Esprit 2025

Pan przechodził (1 Krl 19,9a.11-13a)

Jesteśmy w trakcie ponownego odkrywania biblijnego obrazu Pana Boga, który nie jest statyczny i nieruchomy.

W tym sensie nieraz zwodzą nas obrazki i figury świętych, które pozostają zawsze w tym samym miejscu i w tej samej postawie, bezpieczne, bierne, czekające, aż człowiek sam przyjdzie i poprosi o kontakt z Bogiem.

Tymczasem Biblia odsłania nam inny wizerunek Boga. **Bóg jest Paschą**, to znaczy przechodzi. Przechodząc zaś, wszystko wprowadza w ruch, prowokuje przemianę.

Nic już nie będzie takie samo. Tak Bóg objawił swoją obecność pośród narodu wybranego. Przeszedł, wybawił go z niewoli egipskiej i doprowadził do Ziemi Obiecanej.

Podobnie Jezus przechodził przez wioski i miasta, przez życie konkretnych mężczyzn i kobiet. W efekcie tego zostawiali wszystko i szli za Nim.

Żydzi znają Paschę, a my Eucharystię, bo doświadczyliśmy jako Kościół, że Pan przechodzi. I z tego przechodzenia narodziliśmy się jako uczniowie Zmartwychwstałego.

Ale to przejście nie jest sielanką. Czasem ma postać kryzysu, załamania, ciemności i wstrząsów. Nie lubimy kryzysów, choć nieraz są nieuniknione: kryzys małżeński, kapłański, tożsamości, wieku średniego, przesilenia, pustki życiowej, utraty czegoś lub kogoś, nieoczekiwanej choroby, nagłego przełomu, bankructwa, długów.

I szlag trafia święty spokój, życiowe plany, błogostan konsumowania przyjemności. Czujemy się przybici i zmiażdżeni. Ogarnia nas lęk.

Lecz w każdym kryzysie oprócz elementu zagrożenia jest element szansy.

„Nigdy nie byłem nazbyt pobożny – opowiadał mi pewien małżonek – ale gdy w pewnej chwili nasz związek zaczął trzeszczeć i zamieniać się w ruinę, chwyciłem się nowenny pompejańskiej i walczę”.

Niejedna osoba doznała wewnętrznego przebudzenia po wizycie na OIOM- ie, otarciu się o śmierć bądź skutek zbyt bolesnych następstw nader optymistycznego nastawienia do własnych możliwości, na przykład w grzeszeniu.

Ojcowie pustyni przestrzegali przez „demonem południa”, postacią duchowego zniechęcenia i psychicznego wypalenia w połowie stażu małżeńskiego, wykonywania jakiegoś zawodu, na półmetku życia.

Serce obejmuje lodowata dłoń znużenia i rutyny, głowę nachodzą myśli: „Po co to wszystko?”. Przychodzi ochota, by schować się w jakiejś głębokiej, zapadłej jaskini zgorzknienia, drażliwości, dobrobytu.

Wycofać się we własne hobby, wewnętrzną emigrację, na działeczkę, wywiesić białą flagę, oddać jakiemuś wariactwu.

Ale Bóg przychodzi do biednego współczesnego Eliasza, uciekiniera od problemów, znerwicowanego obrońcy „świętego spokoju” i mówi: „**Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!**”.

Wichry, trzęsienia ziemi i gradobicia nie muszą oznaczać Bożej furii przeciwko nam samym. Bóg nas kocha do tego stopnia, że użyje wszelkich środków, aby nas ratować z duchowej śmierci.

Święta **Edyta Stein** przeszła kryzys ateizmu, święty **brat Albert** rozsypał się nerwowo i znalazł w zakładzie dla obłąkanych, **ojciec Pio** na ponad dwa lata został suspendowany i grożono mu procesami za domniemane oszukiwanie ludzi, **księdzę Dolindo Ruotolo** poddano przymusowym egzorcyzmom i wykluczono z grona „normalnych”.

Ale w pewnym momencie nadchodzi „**szmer łagodnego powiewu**”, znak tego, że już jesteś gotowy na spotkanie z bezwarunkową miłością, gotowy na przyjęcie prawdy, która zbawia.

„Gdy się trapiło moje serce, a w nerkach odczuwałem ból dotkliwy, byłem nierozumny i nie pojmowałem: byłem przed Tobą jak juczne zwierzę. Lecz ja zawsze będę z Tobą: Tyś ujął moją prawicę” (Ps 71,21-23).

Doświadczenie Eliasza dowodzi, że nie każdy kryzys oznacza klęskę i nie wszystkie udręki należy poddawać znieczuleniu. Istnieją też kryzysy uświęcające.

Papież Jan Paweł I uczył, że Bogu tak bardzo podoba się pokora, a tak zdecydowanie chce nas uchronić przed pychą, iż gotów jest nawet dopuścić grzech ciężki, byle tylko nas zabolął i wyrwał z letargu.

Abyśmy zgodzili się stanąć u „**wejścia do groty**”. Naprzeciw Bożego miłosierdzia.